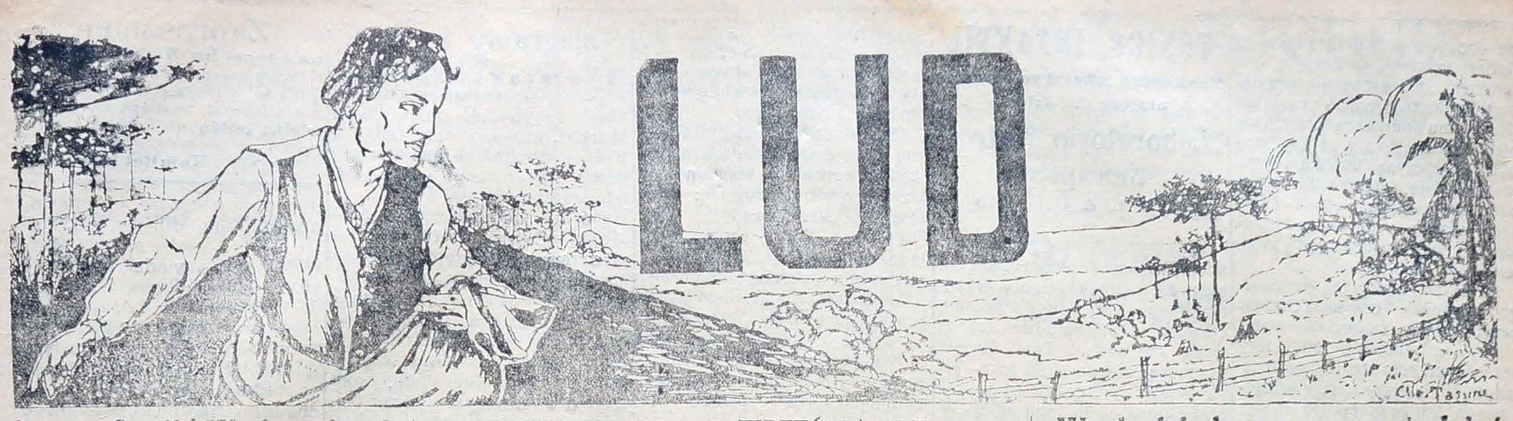

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 21 WRZEŚNIA 1927 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr 67

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Wrześniowe posiedzenie Ligi Narodów a Polska.

Pełne posiedzenie Ligi Narodów rozpoczęło się 5-go września bieżącego roku. Polska wyznaczyła do tego parlamentu narodów następujących delegatów: ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, ministra Sokala, ministra Strassburgera, pana H. Gliwica, posła polskiego w Bernie szwajcarskiem Modzelewskiego i profesora uniwersytetu krakowskiego Michała Rostworowskiego. Niestety, Zaleski po niedawnej ciężkiej chorobie nie mógł wziąć udziału w Lidze Narodów; zastępował go jako przewodniczący p. Sokal, przez co sprawy Polski już trochę ucierpiały, bo Zaleski jest lepszym dyplomatą i pełnomocnym ministrem. Delegacja polska stanęła przed Ligą Narodów z dobrze przygotowanym programem ujętym w dwa wnioski: wykluczenie wojen między członkami (narodami) Ligi Narodów i zabezpieczenie narodów i pokoju w Europie.

Dwie te tak ważne sprawy podniesione przez Polskę, zajęły gruntownie pełną Radę Ligi Narodów i około nich obracało się całe posiedzenie Ligi. Poniżej podajemy wszystkie telegramy dotyczący tych dwóch spraw.

Genewa, 5-go września. — W kołach Ligi Narodów opowiadają sobie, że Rada Ligi na posiedzeniu połączonem z nadzwyczajnemi uroczystościami, poweźmie uchwałę potępiającą raz na zawsze wszelką wojnę. Odnośny dokument podpiszą wszystkie kraje należące do Ligi Narodów.

Genewa, 6-go września. (Radio). W kołach Ligi Narodów wiadomo już, że w najbliższy piątek, niemiecki delegat Stresemann chce pojechać do Berlina, aby wziąć udział w radzie ministrów niemieckich (jak postąpić w sprawie wniosku polskiego o powszechnem zabezpieczeniu przed wojnami. — Przyp. Red.)

Genewa, 7 go września. — Oburzenie się małych narodów należących do Ligi Narodów przeciwko przewadze wielkich potęg w Lidze, wywołało dzisiaj wielką wrzawę na zebraniu Ligi. Podanie Holandji (podżeganej przez Niemców Przyp. Red.) wystosowane wczoraj do Ligi, by ta przeprowadziła rewizję tak układów rozjemczych jak układu ubezpieczenia i rozbrojenia narodów a także i zasad protokułu genewskiego — wywołało oburzenie między delegatami małych narodów. Po tem podaniu Holandji delegaci krajów bałtyckich i Skandynawji, taksamo i delegaci «małej koalicji» odprawili zebranie, które trwało całą noc. Na tem zebraniu przedstawiła Polska treść swojego wniosku, według którego wojna jest bezprawiem a członkowie (państwa) Ligi nie powinni się uciekać do wojny jak im na to zezwala obecnie 15-sty paragraf paktu genewskiego. Wiadomo także, że 35 małych narodów popiera wniosek Polski.

Genewa, 7-go września. — Wniosek Polski przedstawiony Lidze Narodów, zwalczający ciągłe zbrojenia i odwołujący się do protokułu z 1924 roku — wywołał pewne podniecenie między delegatami wielkich potęg. Za projektem polskim oświadczają się bezwzględnie delegaci państw małych. Nawet delegacja niemiecka oświadcza się wyraźnie za rozbrojeniem jak je określa projekt polski, lecz z drugiej strony delegaci Niemiec są przeciwni jakimkolwiek zmianom odnośnie do układów na wschodzie (granica z Polską — Przyp. Red.)

Genewa, 7-go września. — Delegacja francuska z Briandem za czele i przewodniczący delegacji polskiej przy Lidze Narodów, mieli dzisiaj długą konferencję z Stresemannem któremu wyłożono szczegółowo plan polski dotyczący powszechnego zabezpieczenia narodów. Delegat niemiecki przyrzekł dać odpowiedź swoją na projekt polski wieczorem.

Genewa, 7 go września. — Angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain przyjął wczoraj przedstawicieli prasy przy Lidze Narodów. Odnośnie do paktu bezpieczeństwa przedstawionego przez Polskę oświadczył minister, że pakt ten jest bardzo podobny do protokułu genewskiego z roku 1924; niema więc powodu podpisywać go ponownie, bo układ z 1924 roku dostatecznie zabezpiecza pokój tak na zachodzie jak i na wschodzie Europy. Już wtenczas strony podpisujące układ ten, zobowiązały się nie uciekać się do wojny dla obrony swych praw i nowy pakt nie da już większych zabezpieczeń Europie.

Berlin, 7-go września. (Telunion — telegram niemiecki). Wystąpienie Holandji stworzyło nowe zakłopotanie w Lidze Narodów i prawdopodobnie Stresemann nie będzie mógł wyjechać do Berlina. Gazety niemieckie oświadczają, że stanowisko delegacji niemieckiej się powikłało. — Jeszcze wczoraj przewodniczący polskiej delegacji Sokal zaprzeczał energicznie by Polska miała Lidze przedstawić projekt ubezpieczenia pokoju w Europie, tymczasem potajemnie prowadził układy z przedstawicielami innych narodów aby ich pozyskać dla planu polskiego. I rzeczywiście obok Francji znalazła Polska zwolenników swojego wniosku w kilku małych państwach, lecz Anglja stanowczo odrzuca pakt polski uważając go za powtorzenie protokułu genewskiego. Prasa niemiecka spodziewa się, że Anglja wytrwa na swojem stanowisku odpornem, ponieważ żaden rząd niemiecki nie może ani nie zechce zagwarantować obecnych granic Polsce.

Genewa, 8-go września. — Nerwowy niepokój jaki ogarnął wczoraj zaraz od rana zebranie Ligi Narodów, zakończył się ostatecznie późnym wieczorem zniewoleniem Polski, by swój projekt zabezpieczenia Europy poddała pod sąd i uznanie wielkich państw (potęg). Zapatrywania delegacji polskiej wyłożone szczegółowo na wielu zebraniach, są jak najzupełniej pokojowe i przedstawiciele rządu warszawskiego chcą utrwalić pokój światowy przy pomocy najzupełniejszej równorzędności krajów we warunkach międzynarodowych, nie dzieląc świata na potęgi wielkie i małe: Ostatecznie nakłoniono delegację polską, by projekt swój dopiero wtedy przedstawiła Lidze gdy go zbada komisja prawników. Odpowiednia komisja złożona z panów Framagot'a i Gay'a pod przewodnictwem technicznego radcy prawniczego angielskiego pana Cecil Hursta, pracowała całą noc i uchwaliła ze swej strony zgodę na wniosek pokojowy przedstawiony przez Polskę. W kołach Ligi jeszcze nic nie mowią o wyniku końcowym tej sprawy, lecz ostatecznie zwyciężyła pokojowa inicjatywa delegatów polskich.

Genewa, 8 go września. — I Chamberlain angielski minister spraw zagranicznych postanowił uznać międzynarodowy pokój zaproponowany przez delegację polską ustalając to uznanie do punktu «nieagresji» czyli niezaczepiania i nienapastliwości; ten krok Chamberlain'a wywołał wielkie zainteresowanie w Lidze z tego powodu, że niedawno pakt polski uznawał Chamberlain za niepotrzebny a obecnie szczerze oświadczył się za pokojem prawdopodobnie, by zmniejszyć złe wrażenie z powodu odmowy rozbrojenia wielkich trzech potęg na morzu: Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji.

Warszawa, 9 go września. — Dzienniki warszawskie unoszą się radością nad zwycięstwem polskiego wniosku w sprawie ustalenia pokoju światowego i składają życzenia delegacji polskiej przedewszystkiem z tego powodu, że na projekt «nieagresji» zgodzili się delegaci wielkich potęg. Gazety podnoszą przedewszystkiem to, że jestto pierwsze zwycięstwo małych państw w Genewie a trjumf ten odniosły one dzięki życzliwości wielkich potęg.

Genewa, 8-go września — Delegaci polscy oświadczyli dzisiaj popołudniu na posiedzeniu Ligi, że nie mogą się zgodzić na zmiany jakieby przedstawiciele wielkich potęg chcieli wprowadzić do paktu polskiego o nieagresji; te zmiany unicestwiłyby praktycznie projekt polski. W tych okolicznościach delegaci bez wskazówek z Warszawy nic uczynić nie mogą i zaraz telegraficznie zwrócili się do swego rządu.

Genewa, 8 go września. — Delegacja polska otrzymała instrukcje z Warszawy, które natychmiast przedstawiła delegacjom wielkich potęg. Delegaci polscy oświadczyli, że uroczyste wyrzeczenie się by nie uciekać się do broni przy zatargach narodowych będzie prawdopodobnie jedynym środkiem do wytwórzenia atmosfery ogólnego zaufania, któreby bardzo pomogło przy pracach nad rozbrojeniem. Delegaci polscy oświadczyli jeszcze, że wojna zaczepna (napastliwa) powinna być zakazana i w tym celu delegaci zapraszają (państwa) członków Ligi Narodów, by włączyli do traktatów warunek, że wszelkie zatargi między narodami będzie się usuwało środkami pokojowymi.

Genewa, 8 go września — Prezydent ministerów litewskich Waldemaras przedłożył dzisiaj Lidze Narodów projekt, by państwom bałtyckim dla uniknięcia wojen przyznać nieutralność. Waldemaras oświadczył także, że przynależność państwowa białorusinów i litwinów, którzy żyją w innych krajach powinna ewentualnie uledz zmianie.

Berlin, 9-go września. — Ogłaszają tu urzędową wiadomość, że Niemcy postanowiły przeszkodzić staraniom Polski w Genewie w ustaleniu obecnej granicy polskiej z Niemcami pod pozorem układu o nieagresji.

Genewa, 9 go września. — Przesilenie w Lidze wywołane przez wniosek polski trwa dalej bez rozstrzygnięcia. Delegacja warszawska opierając się na instrukcjach nadesłanych przez rząd polski stoi wytrwale na stanowisku poprzednio zajętem, że nie może się zgodzić na zmiany w treści które jako zbyt radykalne poczyniła komisja prawnicza «państw z grupy Locarno», a państwa z tej grupy są znowu nieustępliwe i tylko we formie przyjętej przez komisję chcą uznać pakt polski; z tego wszystkiego zapowiada się pojedynek między państwami wielkiemi a małemi, gdyż obie strony uporczywie stoją przy swych zasadach.

Genewa, 9-go września. Delegat polski Sokal postanowił nie przedstwiać Lidze Narodów swojego projektu o nieagresji, ponieważ komisja prawnicza poczyniła w nim zbyt wiele zmian zasadniczych. Prawdopodobnie jednak przedstawiciel Polski przedłoży dzisiaj nowy wniosek w tymsamym celu.

Ciąg dalszy nastąpi

Wiadomosci.

Z POLSKI.

STARY LUBLIN W RĘKU CZERWONEJ HOŁOTY SOCJALISTYCZNEJ I ŻYDÓW.

W dniu 14-go lipca odbyć się miały wybory nowych władz miejskich. Do głosowania staje 45 radnych, 26 oświadcza się za dyr. Kunickim, który zostaje też wybranym. Uformowała się przeto większość złożona z socjalistów, Bundu i Poalej Syonu. Kontrkandydatami byli dr. Bryła, za którym dał swoje 8 głosów klub Narodowy, sędzia Brokowski, za którym głosowali sanatorzy w liczbie 5. Reszta oddała białe kartki.

Tą samą większością wybrano na pierwszego wiceprezydenta radcę Gnoińskiego, na drugiego zaś radcę Gerszengirna. Za tym ostatnim głosowało o 3 osoby mniej.

Na sekretarzy wybrano radnych Świebodę i Mączyńskiego z P. P. S. 26 głosami, Goldbluma (Bund) i Szykulskiego 23 głosami.

Na tem na wniosek radcy Chomy posiedzenie przerwano.

657 MILJONÓW ZŁOTYCH ROCZNIE WYDAJEMY NA ALKOHOL!

Ogół ludności na ziemiach całej Rzeczypospolitej wydał w roku 1926-ym na wódkę 656.818.740 złotych to znaczy trzecią część tego, ile wynosi budżet Rzeczypospolitej na wszystkie wydatki, związane z istnieniem i utrzymaniem całego państwa.

Z Brazylji.

Kurytyba.

OSTATNI NUMER «ŚWITU».

14-go b. m. wyszedł ostatni numer «Świtu» pisma reprezentującego w Brazylji nie tyle odłam postępowy tutejszego wychodztwa, ile będący wyrazem osobistych upodobań i afektów.

Nieraz musieliśmy występować przeciw szkodliwym atakom «Świtu», godzącym w przekonania większości tutejszej szczerze polskiej i katolickiej kolonji i neutralizować jego domagogiczną i negatywną działalność. Mimo to jednak zawsze spodziewaliśmy się, że «Świt» zdobędzie się

na opozycję prawdziwie twórczą (której potrzebę w każdym kulturalnem społeczeństwie uznajemy); widocznie jednak przeszkadzała temu polityka osobistych ambicji redaktorstwa. I to zapewne było przyczyną upadku pisma, którego linję załamywała co pewien czas ekskluzywność familijna, rażąca — jak się dowiadujemy — nawet ideowych zwolenników «Świtu«.

Może ten »letarg« zawieszonego organu — bo nie chcemy przypuszczać śmierci — wpłynie na uspokojenie atmosfery oraz na przeobrażenie wewnętrznych sił tutejszych sfer postępowych, tak że przejawią się one ostatecznie w powstaniu prawdziwego postępowego organu, który my powitamy lojalnie z koleżeńską życzliwością!

REDAKCJA

— —

Z NASZEGO TEATRU. Dnia 17-go września połączony teatr im. Juljusza Słowackiego odegrał sztukę Michała Bałuckiego p. t. «Grube ryby». Należy z uznaniem podkreślić dążność nowego teatru do pokazywania rodakom sztuk polskich i to autorów, mających już swoje ustalone miejsce w historji. Michał Bałucki żył i tworzył w końcu XIX stulecia, prawie jednocześnie z Orzeszkową, Milkowskim (T. T. Jeż), »Prusem i innymi« «pozytywistami», którzy pragnęli, aby naród polski zabrał się do pracy, zamiast marzyć, aby starał się iść postępem prawdziwej cywilizacji, a zarazem zachował w czystości moralność i sumienie. Michał Bałucki, wyśmiewał wady nasze narodowe i w swych komedjach przedstawiał różne ujemne typy. Napisał kilka komedji, a wszystkie są przepełnione zdrowym humorem. «Grube ryby» są jedną z najlepszych jego sztuk i mimo, że napisana jest dawno, do tej pory nie straciło na wartości i można ją z przyjemnością oglądać. Odegranie tej sztuki przez teatr im. J. Słowackiego było bardzo staranne: p. Ficiński w roli Wistowskiego spisał się jak najlepiej, również p. Tomaszewski w roli Pagatowicza, bardzo dobrze ujęła swą rolę p. Ficińska i p. Trojan-stara para »dziadusiów» również młode pensjonarki, obywatel ziemski, młody narzeczony, a nawet służący-Filip byli postaciami pełnemi życia

Cieszymy się, że zamiast współczesnych, francuskich komedji, pełnych niezdrowych aluzji—mogliśmy usłyszeć coś swojskiego i zdrowego. Teatr J. Słowackiego dowiódł, że zrozumiał swoje zadanie i że umie je wykonać.

— —

SENATOR ERYK KURNATOWSKI I P. JANUSZ MAKARCZYK, delegaci polscy na międzyparlamentarną konferencją handlową w Brazylji, przybędą dnia 21-go września z São Paulo do Kurytyby na 7 dniowy pobyt, aby choć pokrótce poznać i powitać rodaków, przynajmniej tych co mieszkają w Kurytybie i okolicy. Miłych Gości serdecznie witamy.

Parana.

THEREZINA. Rodacy nasi na tej kolonji jak wogóle na kolonjach wzdłuż rzeki Ivahy ponieśli olbrzymie szkody od bandytów. Rabunek zaczął się 24-go sierpnia od Thereziny. Na dwóch samochodach przyjechali sobie bandyci tytułując się rewolucjonistami i zażądali we wendzie od pana Jerzego Pogorzelskiego pieniędzy; pod groźbą rewolwerów musiał otworzyć kasę skąd zrabowali wszystkie pieniądze; potem wzięli futra, siodła i przybory do siodeł, płaszcze, konserwy i mnóstwo drobnych rzeczy. Potem wysłali rabusie swoich ludzi za rzekę Ivahy gdzie polskim kolonistom zrabowali wiele koni; osiodławszy je zrabowanemi rzeczami z wendy Pogorzelski i Skowron wyjechali w nocy w stronę Ponta Grossy. Naprzód poorzerywali już bandyci druty telefoniczne i telegraficzne tak że znikąd p. Pogorzelski nie mógł się doprosić pomocy. Przedtem obrabowali bandyci kolonję Candido de Abreu gdzie zabrali wiele amunicji; w Tres Biccos przenocowały opryszki u p. Jana Pogorzelskiego za co w nagrodę obrabowali jego sklep. W drodze do Apukarany obrabowali sklepy, Tomasza Koźluka, Stromberga i kilku turków i brazyljan. Przez kolonję Senador Correia wpadły opryszki do Hervalu, tu obrabowali sklep polaka Tomasza Seniuka i przeszli do kolonij Hervalsinho gdzie na polskich kolonistów nałożyli kontrybucję kilku tysięcy milrejsów. Na końcu obrabowali sklep polaka Andrzeja Szczerepy i skierowali się w góry Esperança, gdzie podobnoś rozpędził ich przygotowany już na ich napad fazendeiro Antonio Ribeiro. — Straty są olbrzymie, ludność i koloniści nasi zniechęceni i wystraszeni. Tyle donosi p. Jerzy Pogorzelski.

São Paulo.

RIBEIRÃO PRETO, 17-go września. — W czasie jazdy koleją delegatów zagranicznych z międzyparlamentarnej konferencji handlowej na fazendy kawy do Ribeirão Preto, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi delegat polski książe Henryk Lubomirski i zranił się lekko w lewą rękę. Wypadek ten spowodowało wstrząśnienie wagonu; Lubomirski straciwszy równowagą, uderzył w okno w drzwiach przy których stał, strzaskał jedną ze szyb i szkłem skaleczył się w rękę.

— —

Z WIZYTĄ u prezydenta stanu São Paulo dr. Julio Prestesa była 16-go września wśród innych i delegacja polska, panowie: książe Henryk Lubomirski, hrabia Łubieński, senator Eryk Kurnatowski i profesor Emil Trepka. Delegacja polska na międzyparlamentarną konferencję handlową zwiedziła razem z innymi delegacjami wszystkie osobliwości São Paulo, wreszcie zwiedziła wielką fazendę Guatapará i drugą fazendę Chapadão, wszędzie podejmowana gościnnie przez rząd i fazenderów. Kolonja czeskosłowacka w São Paulo i konsulat czeski wydały na cześć delegatów czeskich w restauracji Capitolio uroczysty bankiet przyczem gości witał konsul czeski dr. Wacław Kresta.

KORESPONDENCJE.

ABRANCHES

Szanowna Redakcjo »Ludu!«

Prosimy o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego sprawozdania:

W niedzielę, dnia 11-go września na dorocznem, walnem zebraniu ze sprawozdania rachunkowego okazało się, że nasze Towarzystwo »Władysława Jagiełły« już wypłaciło resztę długów zaciągniętych na spłatę wendy i ziemi kupionej od p. Stefana Witosławskiego przed dwoma laty. Owszem posiada nawet gotówki do tysiąca milreisów.

Obecni członkowie, zadowoleni z tak dobrej gospodarki zarządu, wybrali go ponownie na przyszły rok, mianowicie: Prezesem został obrany p. Jan Paluszek już szósty rok! Jego zastępcą p. Jan Gruba, pierwszym sekretarzem obrano p. Aleksandra Choińskiego, a drugim Michała Baby: na skarbnika wybrano również ponownie p. Stanisława Mikosza a na drugiego p. Bernarda Krasińskiego, na bibljotekarza p. Jakuba Mikosza.

Obecny na zgromadzeniu ks. proboszcz J. Góral, wyraził swe uznanie zarządowi za jego owocną pracę i życzył dalszego powodzenia. Zebrani przyjęli słowa ks. proboszcza hucznemi oklaskami

Jako wolny wniosek stawił ks. proboszcz Góral zapytanie do zgromadzonych członków Towarzystwa, czy wendę i budynki sprzedać, a dla Towarzystwa zatrzymać tylko piękny plac wraz z laskiem? Kupcy się zgłaszają... Wywiązała się krótka dyskusja. Towarzystwo ponosić musi wydatki na reparacje budynków i ogrodzenia. Na co dowipnie odpowiedział Piotr Kokot: »Starczyło nas na zakupienie placu, wendy i budynków, to wystarczy i na reparację płotów«... Obecni wśród oklasków przyjęli te słowa i uchwalili nie sprzedawać wendy ani przyległych budynków. Głównym powodem jest obawa, że wenda i zabudowania mogłyby z czasem przejść w niepożądane ręce, co nam Polakom wstydby przynieść mogło. Polskie Towarzystwo Wład. Jagiełły nie życzy sobie niepożądanych gości w pobliżu kościoła parafjalnego, plebanji i szkoły.

Aleksander Choiński Sekretarz.

Na pożegnanie!

Zgasła ostatnia iskierka! Wyszedł ostatni numer »Świtu«. Nie mogę pominąć tej okoliczności, że jednak kolonja zubożała o jedno pismo. Jednak z drugiej strony czuję do pewnego stopnia zadowolenie, że społeczeństwo pozbyło się gazety, która szerzyła niemoralność, (patrz »Księży Chleb«, »Zakonny Welon«) zwalczała zacięcie naszych księży i religię.

Taki zawsze jest koniec złych rzeczy. Trudno aby naród tak zdrowy jak nasz popierał tego rodzaju pisma Pomimo więc rozpaczliwego wezwania o ratunek nastąpiło to co było do przewidzenia. »Świt« przestał świtać i zapanował mrok dla wszystkich zwolenników pornograficznych powieści.

Bo cóż warta gazeta, która przez cały czas swego smutnego żywota zwalczała robotę Wielebnych Księży, szkoły zakonne, zabraniała uczyć religji i wprowadzała kłótnie i niesnaski

Dotychczasowi prowodyrzy »Świtu« i różni kulturowcy oraz inni mądrale przeszkadzali w zbożnej pracy mając swoje pismo. Teraz jednak, gdy kończy się powoli ich akcja, gdy mądrzejsi usunęli się, widząc źle wybraną drogę, a drudzy nie mogąc utrzymać gazety również zrezygnowali, ludzie czynu i dobrej woli powinni skupić się około pozostałych pism a zwłaszcza około »Ludu« pisma szczerze katolickiego i polskiego. Wykorzystajmy więc teraz i łączmy się w pracy pielęgnując nasze szkoły w duchu religijnym.

Naszym bowiem obowiązkiem jest wychować dzieci po katolicku i dać im taką oświatę jaką mieli nasi ojcowie, którzy jednak zawsze byli wiernymi synami Kościoła w myśl przysłowia: »Polonia semper fidelis«.

Tomasz Dobroczyński.

RIO NEGRO, 13 września 1927.

TONICO INFANTIL

Znakomite lekarstwo wzmacniające dla dzieci.

Laboratorio Nutrotherapico

DR. R. L. & C. — RIO

SZCZĘŚLIWI LUDZIE!

Przypomina nam się stare przysłowie: Szczęśliwym był człowiek, jak nie używał kosztuli. Tu można także powiedzieć, że szczęśliwi są ludzie, którzy nie potrzebują używać chusteczki do nosa, gdy panuje katar. Są ludzie, którzy mało używają chusteczki do nosa, a są też tacy, którzy jej co chwilę używają. We wielu wypadkach katar staje się chronicznym. Ale na to wynaleźli ludzie tabakę **Bayer** tak zwany **Oxan**, który jest do nabycia we wszelkich aptekach. Lekarstwo tego używa się dziś, jak się dawniej używało się tabaki.

Tabaka **Oxan** usuwa wszelkie objawy katarowe sprowadza ulgę w nosie, następnie człowiek odchycha przyjemnie i czuje się znowu wesołym. O. 4.

Telegramy z Polski

Warszawa, 14 go września. — W Warszawie oczekują przybycia pana René Martial, którego sprowadza z Francji do Polski sprawa zbadania organizacji i urządzeń emigracyjnych w Polsce. P. René Martial jest przedstawicielem urzędowym francuskiego urzędu emigracyjnego, który chce jeszcze więcej wzmódz emigrację (z Polski) do Francji.

Warszawa, 14-go września. — W tych dniach przybył do Warszawy, według wiadomości dziennikarskich, pan Lord z Ameryki północnej, prezes polsko-amerykańskiej izby handlowo-przemysłowej. Delegat amerykański chce się bezpośrednio zetknąć z organizacjami handlowemi i przemysłowemi Polski, jak wogóle ze sferami które się interesują handlem z Ameryką.

Warszawa, 16 go września. — W tych dniach rozpoczną się układy w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Polską a Kanadą.

Berlin 14-go września. — Ogłaszają tu, że pod koniec tego miesiąca zjedzie do Berlina litewski prezydent ministrów Waldemaras, aby układać się z rządem niemieckim w sprawie Kłajpedy (Memel) i innych spraw obchodzących oba kraje.

Londyn, 14 go września — Korespondent gazety angielskiej «Dailly Mail» z Warszawy donosi, że według wiadomości nadchodzących z granicy litewskiej, uwięziono na Litwie dwa tysiące osób z powodu buntu w Taurogach, który zakrawał na zamach stanu na wielką skalę, lecz załamał się z powodu zawczesnego wystąpienia spiskowców w Kownie i w innych większych miasteczkach Litwy, nad którą obecnie zawisł stan oblężenia.

Kowno, 14-go września. — Sąd wojenny skazał na rozstrzelanie sześciu głównych przewódców spisku komunistycznego w Taurogach. Wyrok wykonano natychmiast. Prowodyr całego ruchu, były kapitan Maijus, zdołał uciec do Niemiec.

PARYŻ, 15 go września. — Aleksander Millerand były prezydent Francji, wygłosił wczoraj wielką mowę jako kandydat na senatora z departamentu Orne. Millerand wystąpił ostro przeciw partji Herriota, przepowiadał zerwanie stosunków z Rosją i oświadczył, że układ w Locarno jest błędnym o tyle, ponieważ nie daje wschodnim sąsiadom Niemiec (Polsce i Czechosłowacji) tychsamych gwarancji co zachodnim. Na końcu swej mowy rzekł Millerand: «Niemcy nie będą mogły położyć swej łapy ani na polski korytarz (Pomorze) ani na Górny Śląsk, żeby nie wywołać nowego pożaru światowej wojny. Jak długo takie zamiary, w Niemczech nie będą należały do krainy marzeń, to i my niedowierzania naszego wobec Niemiec zrzec się nie możemy i musimy być przygotowani, by przeciw takim zamiarom w odpowiedniej chwili wystąpić.

Berlin, 16-go września. — (Telumion) Rząd polski zakazał zbierania w dawnych dzielnicach pruskich tak zwanej składki Hindenburga. Szykany tego zakazu polskiego są tem widoczniejsze, że składka Hindenburga ma cele społeczne i wyklucza wszelką propagandę polityczną (a teraz narody wyobraźcie sobie, czyby, Prusy na społeczną składkę polską zezwoliły! — Przyp. Red.)

Zaproszenie

na odpust Św Michała w Iraty.

Prosimy wszystkich Rodaków tak miejscowych jak i z okolicy, by wzięli udział w tym odpuście, na którym odbędzie się **wielki leilão** na dochód kościoła i pokrycia kosztów malowania.

Z poważaniem **Komitet kościelny**

Udziela się lekcji języka francuskiego i włoskiego. Ceny przystępne.

Rua Lourenço Pinto N 12 — **Curityba.**

TAJEMNICA powodzenia w Brazylji leży w znajomości języka portugalskiego, którego się dobrze nauczysz, gdy kupisz sobie za 3$000 ładnie kartonowaną **Małą Gramatykę języka Portugalskiego** wraz z rozmówkami dla szkół i samouków — wydaną przez »Oświatę« w Kurytybie, Caixa postal 156. Dla kolonistów, a zwłaszcza dla świeżo przybyłych emigrantów, gramatyka ta jest niezbędnie potrzebną.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w «Ludzie».

UWAGA!

Diccionario Portuguez-Polono

NOWY WIELKI

Słownik Portugalsko-Polski

układu **Ks. Józefa Górala** z Abranches, wyszedł nakładem Księży Misjonarzy w Kurytybie i jest do nabycia w redakcji »Ludu«, w księgarni **Szulca** na Rua Barão do Serro Azul i w księgarniach **»Mundial«** i **»Gazeta do Povo«** na Rua Quinze w cenie 16$000 za egzemplarz mocno oprawny. Płacący gotówką za 10 egzemplarzy otrzymują egzemplarzy 12. Przyjmuje się zamówienia pewne i określone tak od pojedynczych osób jak i od agentów »Ludu« i Towarzystw Polskich, lecz tylko z jednomiesięczną zwłoką płatności i opłatą przesyłki po 800 rejsów za egzemplarz.

Na POLSKĘ skład główny u **Księży Misjonarzy w Krakowie** na Strado nie i przy kościele Św. Krzyża **w Warszawie**, po 20 złotych za egzemplarz. Tamże można nabyć i Gramatyki Polsko-Portugalskie.

Słownik nowy, objętości większej ósemki o 714 stronach dwukolumnowych o wyraźnym druku, zawiera 21 wstępnych uwag o wymowie samogłosek i spółgłosek. O jego układzie i treści wspomnieliśmy już w »Ludzie« pod koniec kwietnia. Nie będziemy tu opisywali jego zalet i praktyczności, gdyż o tem się łatwo każdy przekona z własnego doświadczenia. Cenę 16$000 uważamy za nader umiarkowaną (słownik niemiecki tejsamej objętości kosztuje 25$000).

Słownik zawiera przeszło 15 tysięcy wyrazów i zwrotów i jest poprostu **niezbędnym dla polskiej inteligencji, nauczycieli, kupców, zjakoteż dla uczącej i kształcącej się młodzieży polskiej** w Brazylji i **dla kolonistów**, jak wogóle dla wszystkich, którzy nietylko przez piąte dziesiąte, lecz dobrze chcą rozumieć język portugalski i mówić nim. Wobec braku takiego słownika, z wdzięcznością i głębokiem uznaniem przyjmujemy tę mozolną i drobiazgową pracę Ks. Józefa Górala proboszcza z Abranches pod Kurytybą.

Wielkie Przedstawienie Kinematograficzne

w teatrze „PALACIO“ w Kurytybie

w DNIU 28 go WRZEŚNIA (środa) o godzinie 7-mej i pół na dochód sceny Związku Polskiego i Kolegjum Henryka Sienkiewicza w Kurytybie. — Program nadzwyczajny! Nikogo nie może braknąć

Bilety można nabywać wcześniej: W Kolegjum Henryka Sienkiewicza, w Związku Polskim u p. Wróbla, w sklepie u p. Domańskiego, w Księgarni p. Rydygiera, w Księgarni p. Szulca, oraz u p. Lachowskiego, u p. Ołdakowskiego i u ks. Trzebiatowskiego.

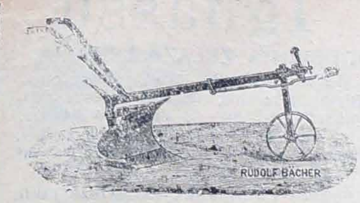

GOSPODARZU!

Pokazywaliśmy na wystawie w Kurytybie

78 różnych maszyn rolniczych i 24 różnych lemieszów pługowych.

Na demonstracyjnych próbach pługów w Araukarji otrzymanej w czterech klasach

3 PIERWSZE NAGRODY.

Każdy gospodarz dobrze postąpi, wybierając maszynę w składzie:

CASA HACKRADT

CURITYBA — RUA 15 DE NOVEMBRO N 96

Açosmalte

Naczynia z żelaza lane, emaljowane wewnątrz na szaro. Są to jedyne naczynia które opierają się niszczącej sile ognia, nawet przy smażeniu potraw

nie rozbijają się, nie pękają, ani nie kruszy się emalja.

Przy gotowaniu nie przypala się ryż ani inne potrawy.

Naczynia te lane z żelaza, emaljowane, są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i hygieniczne — Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrzewają, odporne na ogień, nadają się też dla kolonji, bo są bardzo tanie i trwalsze jak jakiekolwiek inne.

Są to garnki wewnątrz cynkowane.

Garnki te są do nabycia we wszelkich lepszych sklepach Brazylji.

Fabrykuje te garnki firma:

Industrias Reunidas „ALBA" S. A. -- Rio

Uważajcie na zieloną markę która się znajduje w każdym garnku.

ŚWIEŻE NASIONA nadchodzą co tydzień z różnych krajów tak jarzyn jak i kwiatów.

Witold Żągołłowicz
Travessa Zacharias N 5 — Curityba.

Dr. PALUMBO

Rua Voluntarios da Patria 69
Leczy radykalnie **Hydrocele** bez żadnej operacji jakteż bez boleści.

Zawiadomienie

Wydział Konsularny Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1909, zamieszkałych lub czasowo przebywających **w Brazylji** (oprócz stanów: Parana, Santa Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso), **Boliwji, Ekwatorze, Kolumbji i Wenezueli,** że w myśl art. 20 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23-go maja 1924 roku (Dz. Ust. N 61 poz. 609), niezależnie od czasu i powodów wyjazdu ich z Polski, winni się zgłosić do Wydziału Konsularnego (Rua Senador Vergueiro 197) pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie obowiązku na zasadzie art. 87 wspomianej Ustawy, w terminie do 15-go października 1927 roku, celem **zarejestrowania się.**

Zgłoszenia można również przesyłać pocztą, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, oraz podając na piśmie następujące szczegóły: 1) imię i nazwisko, 2) data i miejsce urodzenia, 3) imiona rodziców, 4) czy żyją ojciec i matka, 5) zawód ojca, 6) miejsce faktycznego zamieszkania w kraju t. j. w Polsce, 7) miejsce obecnego pobytu — dokładny adres, 8) narodowość, 9) wyznanie, 10) zawód względnie zatrudnienie, 11) wykształcenie, 12) stan cywilny, 13) kary sądowe, 14) wady fizyczne.

Rejestracja powyższa ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie pociągała za sobą obowiązku powrotu do Polski.

Kierownik Wydziału Konsularnego
St. Głuski, Sekretarz Poselstwa.

Ś. † P.

Obfite żniwo zbierała śmierć w ostatnich tygodniach na naszej kolonji. I tak: dnia 31-go sierpnia zmarła prawie nagle ś. p. **Marjanna Skibińska,** z domu **Kowalska**, wdowa po ś. p. Marjanie Skibińskim; dnia 2-go września odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. **Józefa Węgrzynowskiego**, zmarłego w nocy z środy na czwartek. Zmarły liczył 66-sty rok życia. Z jego śmiercią traci kolonja jedną z najdzielniejszych i najwybitniejszych osobistości. »Zwłaszcza gorąca miłość do ukochanej Ojczyzny-Polski ożywiała ś. p. Józefa; dnia 8-go września b. r. zmarła ś. p. **Marjanna Narloch**, z domu Binek, żona powszechnie tu znanego i szanowanego Marciua Narlocha, w 66 roku życia, budząc ogólny żal i współczucie nietylko w gronie najbliższej rodziny lecz u licznych przyjaciół i krewnych.

R. I. P.

ITAYOPOLIS (Sta Catharina) 11—9—27

PRZYP. RED. — Redakcja »Ludu« przesyła Pozostałym po ś. p. Zmarłych, którzy byli wiernymi czytelnikami »Ludu«, wyrazy najgłębszego współczucia.

Uwaga: Ziemia.

PARCELUJE SIĘ ZIEMIE PO NIZKICH CENACH.

Ziemie pierwszej jakości do sadzenia i z herwą matte przy linji kolejowej i stacji, w okolicy z dobremi drogami.

Dla kupujących buduje się także domy mieszkalne i inne budynki. — Sprzedaż ziemi i budowa na raty. WARUNKI PRZYSTĘPNE. — Na miejscu łatwo o zarobki.

Bliższych wiadomości udzielają:

Dziecinny & Cia.

Santa Leocadia — Linhá São Francisco —

ESTADO DE SANTA CATHARINA

E. V. Kobylanski

CURITYBA — RUA DR. LAMENHA LINS N 111.

Ziemia na Loty!

Właściciele: BRACIA PACIORNIK

KURYTYBA — PRAÇA CORONEL ENEAS N. 6

Korzystne ceny —

Wygodne krótkoterminowe raty

1) Teren Hugo Lange, 30 minut od Uniwersytetu przy linji kolejowej, Kurytyba — Rio Branco, 12 minut od tramwaju Juvêve, ta okolica zapowiada się na przyszłość bardzo dobrze. Dotychczas sprzedano 150 lotów. **Cena 2$500** za metr kwadratowy.

2) Teren w Bacachery, za stawem kąpielowem na prawo. Cena 1$200 za metr kwadratowy przy kupnie kilka lotów.

3) Teren Schimmelpfenig, Alto do Bigorilho, wspaniałe położenie.

Bliższych informacji na podstawie planów udziela powyższa firma.

FLUXO-SEDATINA usuwa kolki boleści przy wydzielaniu moczu także i u kobiet w stanie odmiennym i to w ciągu dwóch godzin. **Fluxo Sedatina** leczy szybko i skutecznie wszystkie choroby kobiece. **Fluxo Sedatiny** używają z dobrym skutkiem w zakładach położniczych i domach zdrowia. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. P. pod N. 67 z 28—5—1915.

VIGOGENIO jedyny środek który zapobiega sucholom, zwalcza niedokrewność, utratę pamięci, znużenie umysłowe, przywraca siły. **VIGOGENIO** po 20 dniach używania go: 1) Wzmacnia i powiększa apetyt, 2) Usuwa ból głowy, bezsenność, 3) Wzmacnia nerwy i płeć. 4) Powiększa wagę od 1—8 kilo. 5) Leczy organy osłabione tuberkulozą 6) Wzmacnia fizycznie i pomnaża ciałka krwi. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z São Paulo pod N. 196 z 15-go Marca 1912 roku.

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. - Curityba.

Wielki skład obuwia, pończoch, gum, farb, szwaczów, cholewek i t. d. Wyrabia trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne które bardzo tanio nabyć można. **Filja Rua 15 de Novembro N. 61.**

czywego Nordena od swojej ofiary. Oficer wyjął szpadę.

— Nędzny zbrodniarzu, fałszerzu, oszuście! Zaraz ci ja się odpłacę! — zawołał.

I natarł nań szpadą. Wuj Juany był pierwszym, który odwrócił cios śmiertelny od piersi Nordena.

— Nie spełniać tutaj gwałtu w tym domu! spowadźcie tutaj policję!

Służba rzuciła się za policją. Razem z nią leciał Norden. Poznał, że wszystko przepadło.

— Trzymajcie! trzymajcie! — wołano zewsząd.

Ale nikt nie odważył się zatamować drogę silnemu mężczyźnie.

Jak szalony pędził ulicami. Aż krzyki prześladujących go ucichły.

Został sam... Co miał teraz począć?

Znowu nie udało się. Rozwiały się sny jego i nadzieje. Skończyła się jego świetna rola.

Nawet nie przeczuwał, że sennora Aguilar po odkryciu oszustwa tak się ostro weźmie do niego.

Musiał zdjąć uniform.

I wiedział, że gdyby go schwytano tutaj w Meksyku, nie uszedłby przed stryczkiem albo też garrotą (maszyną do duszenia).

Naraz jął się rozglądać. Gdzie to on zabiegł?

Toć to była pyszna hacyenda, którą miał zamieszkiwać razem z Juaną!

— Przekleństwo tobie boginko szczęścia! — mruczał przesuwając się popod kraty hacyendy, domu, który miał być jego własnością.

Nagle drgnął. Przed nim przykucnęła ciemna jakaś niekształtna postać.

— Kto to? — zawołał.

— Taka, co nie obawia się sennora!

Przyjrzał się bliżej. Była to stara Murzynka Dido.

— Czego chcesz odemnie?

— Aha, wiem ja, skąd sennor nadchodzi.

— Moje przeczucie nie zawiodło mnie.

— Przeniosłeś sennor nieszczęście mojej biednej sennoricie — uciekłeś — wiem ja o tem — wiem!

— Przyniosłeś sennor jej nieszczęście, a sobie śmierć! — wrzasnęła stara, prostując się przed zdziwionym złoczyńcą.

— Słuchaj sennor. Nim jeszcze rok minie poścignie sennora straszliwa kara za zbrodnie!

Norden przeląkł się. Brzmiało to przekleństwo jak głos z dalekiego podziemia, jakby ze samego piekła.

318. Ofiara za ofiarą.

Wuj Juany poznał, jakiego ptaszka miał w swoim domu.

Z oderwanych zdań porucznik P.... pojął, co za szczęście jeszcze, że złoczyńca nie rozgościł się na dobre w jego rodzinie.

Służba wróciła z pościgu za Nordenem zmęczona i — z niczem.

A tymczasem oznajmił sędziwemu panu stary sługa Don, że na górze w pokojach sennory straszne jakieś nieszczęście.

Pospieszył tam.

— Biedna, biedna moja Juana! — biadała wujenka oszukanej szpetnie oblubienicy.

— Jeszcze nie przyszła do siebie z omdlenia? — zapytał żywo.

— Ach, nie, ale zdaje się postradała zmysły!

— Słuchaj, jakie straszne wyrabia krzyki!

— Posłałam po księdza, który dawał ślub, niech ją słowem namaszczonem przyprowadzi do pamięci...

— Ja chcę do niego! — wołała Juana.

— Zabrali mi go! Wyrwali z moich objęć! Precz stąd, wrogi! kruki!

— Juano! Dziecię drogie! — zawołał sennor, przystępując do niej. — Uspokój się, my to — twoi opiekuni! Dziecię moje!

— Precz! precz! — wrzeszczała biedaczka nieludzkim prawie głosem.

Niebawem zjawił się ksiądz.

Czcigodny kapłan przystąpił do nieszczęsnej z całą powagą i godnością, jakiej wymagała straszna ta chwila.

Ukląkł u łoża nieszczęśliwej. A ona skarżyła się przed nim żałośnie. Jak dziecię przed matką.

Słuchał jej skargi, pochyliwszy sędziwą swoję głowę.

Potem przemówił do niej. Słowem prostem, niewyszukanem, pełnem wzruszającej treści pocieszał biedną mieszkankę padołu łez i goryczy. Pomału uspokajała się...

— A wzgląd na Juanę?

— Gdyby depesza nadeszła, musiałaby sprawa narobić strasznego, niepożądanego rozgłosu.

— Boże, co począć?

Naraz ktoś zapukał do drzwi jej buduaru. Zgniewana spojrzała ku drzwiom.

Wszedł porucznik P..., druh Howarda. Twarz miał bladą, zmieszaną.

— Przepraszam — rzekł, skłoniwszy się nizko — że przychodzę.

— Muszę — muszę bowiem oznajmić pani to, co ją może nadzwyczaj będzie obchodzić!...

— Co się stało? — jęknęła prawie.

— Straszliwa obelga...

— Bezczelność i podłość jak rzadko.

— Przedwczoraj był kapitan Howard w klubie i przed całem gronem panów wypowiedział taką podłą rzecz, że obawiam się ją powtórzyć...

— Mów pan!...

— Nie powiedziałbym tego... Ale cenię łaskawą panią i pragnąłbym, aby na niej nie śmiał spocząć ani cień tej potwornej zniewagi...

— Usłysz pani:

— Podochocony kapitan wychwalał się wobec towarzystwa, że — że sennora prześladowałaś go swojemi wyznaniami miłości — —

— Dalej — dalej — co mówił więcej?

— Nędznik ten powiedział jeszcze więcej!

— Ach, całe to podłe oszczerstwo kursuje po Meksyku!

— Powiedział, że pani nietylko narzucałaś mu się, ale byłaś nawet — — nawet — jego kochanką!

Tego było za dużo. Sennora padła niby zemdlona. Oficer pochwycił ją.

I jakiś czas spoczywała ukochana dlań postać ubóstwianej kobiety na jego ramieniu.

Sennora przyszła wnet do siebie. Oficer uniewinniał się, że przyniósł jej taką niemiłą wieść.

— Czy wierzysz pan w to wszystko?

— Nie! Gdyż nie byłbym tu się zjawił!

— Dziękuję panu!

— Jutro jednak jadę do Puebla i tam zawezwę draba do zadośćuczynienia!

— Ach nie! Zaprzestań pan!

— Musiałbyś pan zginąć, gdyż kapitan jest znakomitym szermierzem, niezrównanym pojedynkowiczem — ale mam do pana inną prośbę...

— Rozkazuj, łaskawa sennoro!

— Możesz pan dzisiaj jeszcze dobić się jakim sposobem do Puebla?

— I oddać list mojej córce Juanie?

— Rozumiesz mię pan?

— Juana jest obecnie już żoną tego nędznika ale ja mogę moim listem usunąć większe nieszczęście...

— Oddam list, sennoro. Pojadę do Puebla konno.

— Teraz druga godzina. Za sześć godzin będę na miejscu.

— Proszę mi tylko, sennoro, oddać w tym celu swojego konia »Cibolero«.

— Wierzchowiec to nadzwyczaj wytrwały. Na nim dostanę się jak wiatr rychło do celu.

Sennora dała znak dzwonkiem.

Wydała służbie pewne zlecenia i siadła pisać list. Pisała chwilkę. Przeczytała oficerowi treść listu:

»Droga moja Juano!

Obowiązkiem jest moim oznajmić Tobie w dzień ślubu, że człowiek, któremu oddałaś swoją rękę, nie jest godnym Ciebie. Jest zwyczajnym łotrem.

Nie chcę zatruwać Twojego młodego życia straszliwym odkryciem.

Wiesz przecie, że Cię kocham i że Tobie tylko szczęścia życzę.

Nie śmiesz być jego żoną! Gdyby jednak nie chciał ustąpić z Twojego domu, to zwróć się do porucznika P...., on ma dowody jego podłości w ręku.

Zniszczył Twoje młode życie! Jest Twoim ślubnym mężem. Ale żyć z nim nie powinnaś i nie możesz, moja ukochana córko.

Módl się, błagaj Wszechmocnego, aby Cię pokrzepił w tym straszliwym losie, abyś mogła nieszczęście znosić i nie runęła pod jego brzemieniem.

Bywaj mi zdrowa i nie zapomnij o Twojej nieszczęsnej matce«.

Porucznik słyszał słowa, ale nie wiedział, co one znaczą.

Tymczasem sennora Aguilar pozbierała banknoty i podała je porucznikowi, który rzucił na nią zdziwionem, a zarazem przerażonem okiem.

— Co mam o tem myśleć? — zapytał.

— Bierz pan! To dowód dla Juany o nikczemności jej męża.

— Banknoty, wynoszące prawie

AO CHAPEU DE OURO
Ricardo Frenzel
Rua José Bonifacio 8 A — Curityba.
Wyrabia się parasole różnego gatunku i rozmiarów. **Naprawia się także i odnawia parasole.** Najtańszy skład parasoli w mieście.

Casa Leal

Praça Tiradentes 8.

gdzie dawniej był sklep

Casa Oito

Materjały galanteryjne. Specjalności naszego składu są: materjały prostsze i tańsze sprowadzane wprost z fabryki. Ceny bardzo niskie; prawdziwa zniżka na następujących towarach: na płótnach w kratki, brim, kadrez, płótnach bawełnianych, na płótnach wogóle jak na jedwabach fantazyjnych. — Odwiedźcie nasz skład a zobaczycie, że mówimy prawdę. Nie zapomnijcie że jest to wszystko w sklepie **CASA LEAL (Casa Oito)**

Dinarte Leal & Cia.
CURITYBA

DO SPRZEDANIA

dwa domy na wykończeniu, z drzewa kryte dachówką, spód imbujowy, 7 na 8 metrów. Wszystek materjał pierwszej klasy, do każdego domu jest studnia i lot ogrodzony (na Villa Bührer). Cena 7:000$000.
Bliższych informacji udzieli **Stanisław Bilik** — Rua Saldanha Marinho N 8— Ponta Grossa — Parana — Brazil.

RESTAURACJA

Deposito Atlantica
Rua Mar. Floriano Peixoto N 21
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędne pieczywo. Zawsze świeży szops **Atlantica**.

Polski Zakład

Zegarmistrzowsko - Jubilerski
Przyjmuje do naprawy zegarki i zegary, oraz wszelką biżuterję złotą, srebrną i t. d.
Wykonuje się szybko, tanio i z gwarancją.
Rua Mar. Floriano Peixoto N. 3
Curityba.

Z powodu zmiany interesu **sprzedam młyn parowy** o dwóch kamieniach z maszyną marka »Lane« o sile 28 koni (10 H. P.) w dobrym stanie. Sprzedam też i osobno te maszyny. Cena przystępna. — Bliższe wiadomość u **Stanisława Kellera — Prudentopolis — Paraná.**

ADWOKACI

Prof. Dr. Fr. E. de Azevedo Macedo
Jan Grabski
Rua Mar. Floriano Peixoto N 33
CURITYBA.

Dr. James Portugal Macedo
Michel Mattar
Praça Floriano Peixoto N 63 —
PONTA GROSSA.

Colonia Santa Barbara

5,500 (pięćtysięcy pięćset)
Szakrów po 10 alkrów każdy do sprzedania. Są ziemie do sadzenia, herwale i lasy piniorowe. Droga główna przecina kolonję, do wszystkich szakrów prowadzą dobre drogi.

DO SPRZEDANIA

dom murowany, powyżej stacji kolejowej S. P. R. G. Dobre miejsce na sklep (negocio) przy ulicy Itaiacoca, róg ulicy 19 de Dezembro. Cena okazyjna.
Wszelkich informacji ddzieli **Stanisław Bilik** — Rua Saldanha Marinho N 8 — Ponta Grossa — Parana — Brazil.

Chapelaria Mazer

R. MAZER & Cia
Rua 15 de Novembro 12 A — Curityba
Fabryka kapeluszy i czapek. Specjalność w czapkach skórzanych dla chłopców. Skład kapeluszy, koszul, pończoch, krawatek, parasoli, kołnierzyków i wogóle rzeczy galanteryjnych,—**Mówi się po polsku.**

Fabrica Iguassu

FABRYKA MASZYN I ODLEWNIA ŻELAZA I STALI.

Oddział żelastwa: Poleca swój dobrze zaopatrzony skład rozmaitych maszyn i wyrobów żelaznych, jako to: Blachy na kuchnie, żelazka do prasowania, maszyny do kruszenia kukurydzy, sieczkarnie, cylindry do ciasta dla piekarzy, wagi od 10 do 5000 kilo, piły taśmowe, maszyny do wiercenia drzewa i żelaza, wszelkie maszyna do cegielni, prasy ręczne i na siłę, jak wogóle wszelkie maszyny do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa.

SPECJALNOŚĆ: Młyny najlepsze i najpraktyczniejsze jakie kiedy budowano w Paranie lub wogóle w Brazylji.

W razie potrzeby prosimy najprzód odwiedzić naszą fabrykę i przekonać się.

Carlos Schmidlin & Cia.

Avenida Iguassu N. 131 i 133

TELEFON 635 — Adres Telegraficzny IGUASSU

Curityba — Parana.

LEKARZ LALEK

Specjalny skład zabawek, lalek, artykułów i podarunków na gwiazdkę, ozdób na choinkę i t. p. — Jedyny skład włosów i peruk dla aktorów teatralnych, dla pań i panów. — **Mówi się po polsku!**

FRANCISZEK SKLENICKA

RUA BARÃO DO RIO BRANCO N. 55 — CURITYBA.

Casa de Saude „São Francisco"

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA.

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curityba.

NA NOWO URZĄDZONA KLINIKA.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumathorax przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermja. — Sztuczne uczta fioletowe, promienie słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11 i pół i od 4—6.

CASA SCHMIDT

Rok założenia 1892

Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 23.

CURITYBA — PARANA.

Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: »LEUGIM«.

Szkła, żelastwa, naczynia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler«. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

MASZYNY DO SZYCIA I HAFTOWANIA

Mamy na składzie wielki wybór różnych maszyn do szycia; są droższe i tańsze, nadają się do jakiejkolwiek pracy krawieckiej.

— —

Sprzedajemy te maszyny na spłaty miesięczne.

— —

Prosimy odwiedzić naszą stałą wystawę.

RICARDO HOENE & Cia.

Rua Barão do Rio Branco 67 — Curityba.
Filja: **Rio Negro**. Przedstawicielstwo naszej firmy **w Ponta Grossa, São Bento i Joinville**

Do Kolonji Polskiej!

STOSUNKI HANDLOWE-BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIA SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ

Bank Francusko - Włoski

RUA 15 DE NOVEMBRO — RÓG 1 DE MARÇO — CURITYBA — PARANÁ.

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko - Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaże; przechowuje i zarządza papierami wartościowemi; przyjmuje pieniądze — depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

»A Propagandista«

500.000 dolarów (— 2 miliony marek) są sfałszowane, a dał mi je kapitan Howard za inne papiery wartościowe!

— Co? ten nędznik?

— A! przypominam sobie: raz w klubie zjawiła się fałszywa tysiączka także.

— Kelner klął się, że otrzymał ją od kapitana, ale mu nie wierzono.

— Chciano nawet ukarać...

— Ale ja mu się dam we znaki!

— Odpokutuje mi to setnie!

— Nie zapominaj pan jednak przy tem, że jest on mężem Juany! —

Oficer dawno już wyszedł z pysznego pałacyku sennory.

Już nawet dobił się do ostatnich domków przedmieścia, kiedy dopędził go attache północno amerykańskiego poselstwa.

— A dawno nie widzieliśmy się, sennor P... Dokąd droga?

— Do Puebla — odparł oficer krótko.

— Ohe! To porządny marsz! Będziesz pan tam późną nocą!

— Muszę być o 8 wieczorem. Zobaczysz pan jak za godzinę pędzić będę straszliwym galopem. Dałem słowo stanąć tam o tej godzinie!

— A tak? No, toć i ja tam nie od tego! Służyło się jakiś czas w siódmym pułku kawalerji stanów związkowych i mogę panu śmiało powiedzieć, że w jeździe konnej jestem nie lada chłystkiem!

— Służyłeś pan w siódmym pułku? A, to pewnie będziesz pan znać może kapitana Howarda, gdyż i on w tym pułku służył niemałe lata?

— Kapitan Howard?

Słowo do słowa pokazało się, że takiego kapitana w tym pułku nigdy nie było!

— Kapitan Howard?

— Nie znam tego pana!

— Ale pozwoliaz pan, że panu towarzyszyć będę aż do Puebla, może się z nim zaznajomię!

— Ależ owszem! Miło mi będzie!

— I sądzę, że przyjmie on nas bardzo mile i grzecznie! — zapewniał oficer.

Ale twarz jego była ponura. Towarzysz jego zdziwił się. Trwało to chwile...

Niebawem pędzili jak wiatr, jak ludzie, których mitologia grecka ochrzciła mianem centaurów. — —

A śliczna sennora pozostała sama. Sama ze swojemi myślami smutnemi... Sama z rozpaczą bezgraniczną, bezdemną...

Potem udała się na spoczynek. Na spoczynek może — wieczny...

---

217. »Wiozą, wiozą ziele, z trzech gór na wesele«.

Wspaniała starożytna katedra w Puebla była dzisiaj, przed chwilą jeszcze, miejscem nowej, ogromnej, o pomstę do nieba wołającej zbrodni Nordena.

Wobec Boga i ludzi pojął Juanę za wieczną towarzyszkę żywota.

Czy naprawdę wieczną? Czy możliwe, aby Juana musiała lub mogła bodaj zostać małżonką wielożeńcy — zbrodniarza Nordena!... Niemożliwe!...

Hej, jak tam w sali biesiadnej huczą-szumią mówki toastowe!

Kapitan był dłuższy czas smutny, ale teraz wobec tylu krzyków i hałasów zyskał dawniejszy humor.

Juana odczuwała nawet pewnego rodzaju zazdrość, kiedy widziała, jak jej czuły mężulek bez najmniejszej żenady zaleca się do ślicznych panienek i pań meksykańskich.

Na wieży katedralnej wybiła ósma.

Na dole dał się słyszeć tętent kopyt końskich. Mało kto zwrócił uwagę ze służby na kurzem pokrytych jeźdźców.

Konie za napiwek zabrano do stajni. Obaj jeźdźcy ruszyli po schodach na górę, znaleźli się na kurytarzu pałacowym.

— Mam doręczyć pani domu, która dziś właśnie — wzięła ślub, pismo od matki — rzekł oficer do służącego.

Po długich ceregielach udał się sługa po panią domu.

Oficer pozostał w próżnym pokoiku, a towarzysz jego udał się do bocznej komnaty.

— Nie chcę przeszkadzać w rozmowie z panią domu. Stąd także przyjrzę się kapitanowi kawalerji. Ciekaw jestem bardzo, czy....

Attache nie skończył rozmowy, gdyż niebawem zaszeleściała sukienka.

— Ach, sennor P....!

— Czemuż pan nie przyjechałeś na nasze wesele? Prosiliśmy pana przecie!

— Miałem przeszkody rozmaite! — odrzekł oficer bardzo poważnie.

— A tutaj — proszę list od sennory matki. Wieści niewesołe!...

— Ach, mamcia może chora? Mów pan, dla Boga! — zawołała Juana

— Kiedym wyjeżdżał z Meksyku, była zdrowa.

Juana tymczasem rozpieczętowała list. Czytała.

— Przebóg! A to co?

— Boże! A to co?

— Boże! Czy śni mi się... Co to znaczy?... Co to pisze mi moja matka... Ja tego zrozumieć nie mogę — pojąć nie mogę!

— Co tam takiego — zapytał nagle Norden, który nadszedł za żoną.

Chwycił pismo do rąk.

— Kto przyniósł to pismo? — zapytał zbladłszy śmiertelnie. — Pan może? — zapytał, zwróciwszy się do oficera P....

— Czekaj, ja zaraz ci objaśnię całą tę sprawę — przemówił Howard do żony.

— Idź do sali, ja tam zaraz przyjdę!

Posłuchała niby. Zwróciła się w stronę sali.

Ale dziwnem wiedziona przeczuciem stanęła za drzwiami i słuchała.

Kapitan zwrócił się do oficera:

— Dziwi mię, panie P.... że mi przeszkadzasz w weselu taką nowiną.

— Co chciała sennora osiągnąć swoim listem?

— Czy dama ta oszalała?

— Nie byłoby nawet dziwnem, gdyby postradała rozum dzięki pańskim oczernieniom!

— Ale mimo to ona przy zdrowych zmysłach!

Słowa wypowiedziane były tonem ostrym.

— Milcz pan! To kłamstwo!

— Nędzniku! Czy nie opowiadałeś w klubie, że sennora Aguilar była pańską koshanką?

Norden chciał chwycić za szablę. Ale nie miał jej przy sobie.

— Czekaj pan — za parę minut dam się ja panu we znaki!

— Czy może nie zechcesz się pan bić ze mną? — zawołał Norden.

— Fałszerzowi banknotów nie daję satysfakcji! — odpowiedział porucznik z pogardą.

— Ha, drabie! — krzyknął Norden, siłom służby udało się oderwać zapal.

I z pięściami zaciśniętemi rzucił się na małego oficera.

W tej jednak chwili pochwycił go towarzysz porucznika.

— A pan kim jesteś? — zapytał Norden

— Adjutant G...., który służył przy 7 pułku kawalerji sześć lat.

— A pan — zdjąć zaraz uniform!

— Fałszerzu, oszuście!

— Zaraz cię oddam policji!

— Skąd pan przychodzisz do tego uniformu?

Kapitan zbladł. Naraz zaklął siarczyście. Z kułakami rzucił się na adjutanta i uderzeniem pięści powalił go na ziemię jak nieżywego.

— Znasz pan te banknoty? — zawołał w tej chwili porucznik — Tymi banknotami zrujnowałeś pan sennorę de Aguilar do szczętu!

Przede drzwiami dał się słyszeć stłumiony krzyk. Juana zemdlała.

— Marsz z tego domu, marsz! — wrzasnął na to Norden.

— Ani mi w głowie! — odparł porucznik.

— A teraz słuchaj pan!

— Daję mu dziesięć minut czasu, oddalić się stąd na zawsze!

— Sennora Aguilar nie chce, aby imię starego znakomitego domu wystawiono na pręgierzu.

— Jeśli mnie pan nie usłuchasz, to udam się zaraz na policję i każę aresztować jako fałszerza i oszusta!

— Daj mi pan czasu do jutra! — rzekł Howard-Norden.

Poznał, że nie przelewki.

— Ani minuty dłużej, jak powiedziałem! Jeśli się pan wahać będziesz, to pójdziesz pan do więzienia. A z łajdakami takimi robią tutaj w Meksyku krótką sprawę!

Norden zwrócił się do pokoju. Po drodze natknął się na ciało Juany.

— Juano! — zawołał i chciał schylić się do niej, ale go odtrącono.

— Nie masz pan prawa dotykać tej damy! Prędzej — prędzej stąd, aby raz dem ten uwolnił się od zbrodniarza!

Tego było Nordenowi za dużo. Jak tygrys krwi chciwy rzucił się na drobnego oficera. Napróżno bronił go drugi oficer. Norden byłby go zadusił w swoich dłoniach.

Tymczasem gościom i połączonym